

# MNIEJSZOŚCI NARODOWE PERSPEKTYWA SEKURITOLOGICZNA

Redakcja naukowa  
Andrzej Urbanek

ISBN 978-83-64035-54-8  
Kraków 2016

## **Rozdział 7.**

# **Swoi czy obcy? Mniejszości narodowe w społecznościach miast Wielkopolski w latach 1945–1948 na przykładzie powiatu gnieźnieńskiego**

### **WPROWADZENIE**

Po zakończeniu II wojny światowej władze lokalne miast Wielkopolski prowadziły spisy ludności zaliczającej się do mniejszości narodowych. Głównym celem tych działań było przede wszystkim zewidencjonowanie i przesiedlenie Niemców. Wizja sankcji, w tym nagłego i przymusowego opuszczenia miejsca zamieszkania w drodze przesiedlenia, motywowała osoby o niejednoznacznym statusie narodowościowym do udzielenia wyjaśnień w kwestiach takich jak: obco brzmiące nazwisko, pochodzenie przodków, przynależność wyznaniowa. Ważną rolę dla możliwości pozostania w Polsce odgrywały także postawy przyjmowane w okresie wojny, które niejednokrotnie wynikały z przymusu władz okupacyjnych: posyłanie dzieci do niemieckich szkół, wpis na niemiecką listę narodową, służba wojskowa, stosunek do Polaków. Zachowane dokumenty archiwalne – dotyczące spraw mniejszości narodowych w wybranych miastach Wielkopolski – pozwalają na ukazanie dylematów i trudności, jakie towarzyszyły urzędnikom państwowym podczas badania przynależności narodowej.

Przedmiotem poniższej pracy są wybrane postawy Polaków z wielkopolskich miejscowości wobec osób zaliczanych do mniejszości narodowych. Bazę źródłową artykułu stanowią zachowane materiały archiwalne

z lat 1945–1948, dotyczące różnych aspektów mniejszości narodowych, wytworzone przez organy samorządowe (głównie referaty społeczno-polityczne), milicję, organy bezpieczeństwa i inne podmioty. Jako egemplifikację problemu, na potrzeby stworzenia zarysu problematyki, wybrano jeden z wielkopolskich powiatów – powiat gnieźnieński.

Eksplorowany materiał źródłowy skupia się głównie na małych miastach, a także wioskach, gdzie funkcjonują mechanizmy specyficzne dla środowiska lokalnego: m.in. jednoznaczna identyfikacja swój-obcy, wzajemna kontrola społeczna, bliskie relacje sąsiedzkie na poziomie międzypokoleniowym.

### NIEMCY W WIELKOPOLSCE

Po wojnie największą pod względem liczebności mniejszością narodową Wielkopolski byli Niemcy, stąd też należałoby podjąć próbę odpowiedzi na pytanie o ich pochodzenie w tym rejonie Polski. Oczywiście konsekwencją trwających od wieków wzajemnych relacji Polski i Niemiec była liczba kilkudziesięciu tysięcy Niemców zamieszkujących Wielkopolskę jeszcze przed 1918 rokiem. Jednakże najbardziej znaczący wpływ na wzrost liczby osób tej narodowości miały procesy rozpoczęte wraz z wybuchem II wojny światowej. Wielkopolska w okresie wojny należała do Kraju Warty. W wyniku działań przesiedleńczych (tzw. powrotów do Rzeszy), prowadzonych po 1939 roku, sprowadzono do Wielkopolski ponad pół miliona osób pochodzenia niemieckiego z terenów wschodniej i południowo-wschodniej Europy, m.in. z Estonii, Łotwy, Wołynia, Besarabii, Dobrudży, Bukowiny, Rumunii, Litwy, Bośni, Alzacji. Ponadto w ostatnich latach wojny do Kraju Warty ewakuowano z zachodnich Niemiec kilkaset tysięcy dzieci, matek i robotników w obawie przed bombardowaniami miast i obszarów przemysłowych<sup>1</sup>.

Specyficzną grupę „Niemców” stanowiło pół miliona osób, które zapisały się na niemiecką listę narodowościową w czasie wojny. Na volksliście widnieli zarówno posiadający przed wojną narodowość niemiecką (kategorie I i II listy) oraz posiadający tzw. pochodzenie niemieckie (kategorie III i IV). Dwie ostatnie kategorie volkslisty stanowiła ludność uchodząca przed wojną na ogół za Polaków<sup>2</sup>. Część tych osób trafiła

<sup>1</sup> M. Musielak, *Ludność niemiecka w Wielkopolsce po II wojnie światowej w ocenie Polskiego Związku Zachodniego*, [w:] *Polska – Niemcy – mniejszość niemiecka w Wielkopolsce. Przeszłość i teraźniejszość*, A. Sakson (red.), Poznań 1994, s. 130.

<sup>2</sup> Tamże, s. 130–131.

do Wielkopolski jeszcze w trakcie działań wojennych, wraz z przesuwającą się na Zachód linią frontu – gdy ewakuowano ludność niemiecką (także VD) w głąb Rzeszy.

Po wojnie osoby z III i IV grupy przechodziły tzw. postępowanie rehabilitacyjne – podpisywały deklarację wierności Polsce i miały udowodnić, że na listę VD wpisano ich pod presją<sup>3</sup>. Jako że generalnie w Kraju Warty tak nie było – nie zmuszano pod groźbą obozu czy śmierci do wpisania się na listę narodową niemiecką – to po wojnie w społecznościach Wielkopolski takie osoby spotykały się z ostracyzmem<sup>4</sup>, bardzo często traktowano ich jak Niemców.

Wraz z cofaniem się linii frontu, a szczególnie na przełomie 1944 i 1945 roku, ludność niemiecka zaczęła się ewakuować na zachód. Dla wielu Polaków oczywistą była zbiorowa odpowiedzialność Niemców za zbrodnie hitlerowskie, a powrót tej mniejszości – zamieszkującej przed wojną wiele wielkopolskich miejscowości nie był brany pod uwagę, co wyrażają liczne przypadki oficjalnego przekazywania poniemieckich dóbr kultury, m.in. kościołów<sup>5</sup>. Przekonania ludności były niejako potwierdzane przez władze – przykładem może być rozkaz (w formie plakatu) z 7 lutego 1945 roku, ogłaszający, pod groźbą sądu wojkowego, mobilizację wszystkich mężczyzn narodowości niemieckiej w wieku od 17 do 50 w celu odbudowywania zniszczonej przez okupanta infrastruktury kolejowej<sup>6</sup>.

Spis z lutego 1946 roku wykazał 65 tys. Niemców oraz 33 tys. osób, wobec których toczyło się postępowanie rehabilitacyjne lub weryfikacyjne. Niemniej jednak za M. Musielakiem należałoby te dane przyjąć za zaniżone. Potwierdzają to dokumenty wskazujące na nieewidencjonowanie Niemców, często z uwagi na chęć ich pozostawienia w kraju i wykorzystywanie jako taniej siły roboczej w gospodarstwach<sup>7</sup>. Akcja przesiedleńcza dla Niemców zamieszkałych na terenie byłego Kraju Warty trwała

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 133.

<sup>4</sup> Tamże, s. 135.

<sup>5</sup> Por. Pismo Starosty Powiatowego Gnieźnieńskiego do Parafii Rzymskokatolickiej w Kiszkuwie, 23 marca 1945 r., APPG, sygn. 69, k. 55; Pismo Starosty Powiatowego Gnieźnieńskiego do Zarządu Gminnego w Czarniejewie, 20 marca 1945 r., sygn. 69, k. 58.

<sup>6</sup> APPG, Rozkaz nr 2 z 7 lutego 1945 roku, sygn. 72, k.8.

<sup>7</sup> Por. APPG, Pismo Starosty Powiatowego Gnieźnieńskiego do Komisariatu ds. Repatriantów przy wojewodzie poznańskim, 1 lipca 1947 r., tajne, sygn. 79, k. 7–9; APPG, Pismo Komisariatu ds. Repatriantów przy wojewodzie poznańskim do wszystkich ob. ob. Starostów na terenie województwa poznańskiego i ziemi lubuskiej, 19 czerwca 1947 r., tajne, sygn. 79, k. 10–11.

od czerwca do października 1947 r. W jej rezultacie z województwa poznańskiego przesiedlono ponad 12 tys. osób<sup>8</sup>.

#### JAK TRAKTOWAĆ NIEMCÓW I MNIEJSZOŚCI PO WOJNIE?

Wizja powojennego państwa polskiego znacząco odbiegała od sytuacji z czasów dwudziestolecia, gdzie na terytorium Polski koegzystowały mniejszości narodowe, stanowiące trzecią część społeczeństwa. Zmieniło się także postrzeganie mniejszości, przeobrażeniu uległy stereotypy – szczególnie Niemców, których zaczęto postrzegać jednoznacznie jako oprawców (Niemiec = hitlerowiec), gdzie jeszcze przed wojną przypisywano im wiele dodatnich cech narodowych: zdyscyplinowanie, wysoki poziom cywilizacyjny i kulturalny.

Napięcia, jakie wytworzyły warunki wojny i okupacji spowodowały daleko idące obostrzenia w polityce powojennego państwa polskiego wobec mniejszości narodowych. Na nowo trzeba było odpowiedzieć na pytanie: kto i na jakich warunkach ma prawo mieszkać w Polsce? Wobec traumy wojny dla wielu osób najlepszym rozwiązaniem byłaby ojczyzna złożona jedynie z obywateli polskich, bez „obcych”, którzy nie zawsze zachowywali się lojalnie, będąc niekiedy ogromnym zagrożeniem. Tego rodzaju postulaty znajdowały swoje odzwierciedlenie w deklaracjach politycznych – na przykład w jednym z akapitów deklaracji programowej Rady Jedności Narodowej, wydanej 15 marca 1944 r., został opisany „stosunek do innych narodowości”, od których wymagano „lojalności i wierności w stosunku do Państwa Polskiego i życzliwego stosunku do praw i interesów Narodu Polskiego”.

Sprawami mniejszości zajmowały się Referaty Społeczno-Polityczne przy starostwach, które decydowały o pozostawieniu lub wysiedleniu rodzin i osób na podstawie zebranego materiału – o wystawienie lub pozyskanie informacji proszono Milicję Obywatelską, władarzy gmin i miast, dyrektorów, wychowawców szkół, domów dziecka, czasami także Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego.

#### SWÓJ CZY OBCY?

To Niemcy – rzecz jasna – byli mniejszością narodową dominującą w Wielkopolsce, wobec której koncentrowały się działania prawno-administracyjne ówczesnych władz, ale także szczególna uwaga społeczności

<sup>8</sup> M. Musielak, *Ludność niemiecka...*, wyd. cyt., s. 131.

lokalnych, nie kryjących emocji wobec tej grupy narodowościowej. Warto jednak zwrócić uwagę na pojedyncze (w skali poszczególnych miejscowości) przypadki, gdy osoby innych narodowości musiały odpowiedzieć za swoją postawę w okresie wojny i okupacji.

Analizując dokumenty archiwalne napotkamy na przykłady ukazujące funkcjonujące w latach powojennych mechanizmy klasyfikowania mieszkańców na kategorie „swój – obcy”, a także postrzeganie owych „obcych” i wskazywanie im określonego miejsca w społecznościach. W Kiszkanie (duża wieś, 40 km od Poznania) lekarzem weterynarii był dr Dymitr Budnyk<sup>9</sup>, z pochodzenia Ukrainiec, mieszkający w tej gminie od 1936 r. W odpowiedzi na prośbę ze Starostwa Powiatowego w Gnieźnie z 12 stycznia 1946 r., wójt gminy Kiszkanie w piśmie oznaczonym klauzurą „poufne” informował, a zarazem donosił, że weterynarz Budnyk cieszy się dobrą opinią jako lekarz i jako mieszkaniec (nie był karany). Podobnie było przed wojną – jako, że specyfika wykonywanego zawodu łączy się z częstymi kontaktami z mieszkańcami i – w tym przypadku – także chęcią posiadania popularności, szacunku i zaufania – Dymitr Budnyk obdarzał mieszkańców uprzejmością. Nigdy też nie podkreślał swojego obcego pochodzenia. Jednakże z chwilą rozpoczęcia okupacji niemieckiej dr Budnyk miał się zmienić, „stając się jawnie z miejsca Ukraińcem i pozyskując także z miejsca pełne zaufanie miejscowych Niemców, których sympatią cieszył się już także przed wojną. Niemcy pozostawili weterynarzowi nie tylko aparat radiowy, za posiadanie którego przez Polaka jak wiadomo groziły najsroższe kary aż do zesłania w obozie koncentracyjnym i kary śmierci włącznie, lecz przydzielili mu także motocykl i samochód. Tych ostatnich miał nawet przez pewien czas dwa!”. Jednocześnie – jak wynika z pisma – dr Budnyk był bardzo przychylny Polakom, dodawał otuchy, przekazywał zasłyszane przez radio dobre wiadomości z frontu. W przytaczanym piśmie wójt Kiszkanie pisze, że robił to z wyrachowania, a także że plotki mówią o jego nieuprzejmości wobec Polaków poza miejscem zamieszkania. Dodaje, że weterynarz bardzo chciałby zostać w Polsce, „bojąc się paniecznie ew. konieczności powrotu do swej Ojczyzny”. Jednocześnie wójt przeprasza za wcześniejszą opinię pozytywną o Budnyku, wydaną przez Gminną Radę Narodową, uzasadniając ją brakiem innego weterynarza

<sup>9</sup> Dr Dymitr Budnyk urodził się w 1886 r., był wyznania greko-katolickiego, dyplom weterynarii uzyskał w Brnie w 1927 roku (nostryfikowany w Warszawie), w latach trzydziestych pracował jako wolnopraktykujący lekarz weterynarii w Bydgoszczy, od 1936 r. w Kłecku. Za: *Spis lekarzy weterynaryjnych w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1931, s. 18, 41.

w okolicy<sup>10</sup>. Opis dalszych losów weterynarza nie zachował się w analizowanych dokumentach. Natomiast ze sprawozdania dotyczącego składu narodowościowego z dn. 8 kwietnia 1946 roku wynika, że jeszcze na terenie gminy Kiszkowo mieszkał. Co ciekawe, na owym sprawozdaniu pierwotnie, na maszynie, napisano, że poza Niemcami obcokrajowców nie ma, dopiero później ktoś ołówkiem dopisał przekreślane nazwisko weterynarza (dr Budryn)<sup>11</sup>.

Podsumowując negatywne zdanie o Dymitrze Budnyku wzięło się z jego życzliwości do Niemców (sąsiadów jeszcze sprzed wojny) i uzyskiwaniem z tego tytułu przywilejów, o konkretnych przykładach jego szkodliwej działalności wobec Polski i Polaków nie wspomina się. Negowaną społecznie postawą było utrzymywanie znajomości z sąsiadami – Niemcami, nawet jeżeli były one kontynuacją dobrych relacji nawiązanych jeszcze przed wojną. Często czynnikiem decydującym o losach osób innej narodowości – co będzie widoczne także w poniższym przykładzie – był wykonywany przez nich zawód. Z racji braku weterynarzy władzom lokalnym bardziej zależało na dostępie do fachowców niż na ich „ukaraniu” przymusowym opuszczeniem kraju.

Podobna, pod pewnymi względami, sprawa rozgrywała się w Komorowie k. Gniezna, gdzie pochodzący z Wileńszczyzny weterynarz Kazimierz Trumpis (wraz z żoną), obawiając się uznania za obywatela radzieckiego i wysiedlenia za wschodnią granicę, usilnie zabiegał o obywatelstwo polskie i pozwolenie na wykonywanie praktyki weterynaryjnej. Powoływał się przy tym na pochodzenie polskie swojej matki<sup>12</sup>.

Obawy przed uznaniem za obywateli Związku Radzieckiego i wywiezienia do tego kraju nie były bezzasadne. Jesienią 1945 roku wojewoda poznański wydał – w formie plakatu – obwieszczenie, w którym ludność narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej i rusińskiej – jest informowana o możliwości (nie obowiązku) nabycia obywatelstwa radzieckiego i wyjazdu do ZSRR z limitem bagażu 1–2 tony i 1000 rubli

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Gnieźnie, Zespół Starostwo Powiatowe w Gnieźnie (dalej APPG), sygn. 70, Opinia wójta o Dymitrze Budnyku z Kiszkowa, 23 stycznia 1946 r., Poufne, k. 21–22.

<sup>11</sup> APPG, sygn. 71, Sprawozdanie dotyczące składu narodowościowego gminy Kiszkowo przygotowane dla Starosty Gnieźnieńskiego, 8 kwietnia 1946 r., k. 180.

<sup>12</sup> APPG, sygn. 70, Pismo z Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego do Starostwa Powiatowego w Gnieźnie z 16 kwietnia 1946 r., sygn., k. 477; APPG, sygn. 70. Protokół z 30 kwietnia 1946 r., k. 479.

w gotówce<sup>13</sup>. Akcja ta cieszyła się znikomym zainteresowaniem – z przebadanych archiwaliów wynika, że chętnych do wyjazdu nie było<sup>14</sup>.

Ciekawą sprawą, której liczne dokumenty zachowały się wśród archiwaliów, jest spór o wyjazd z Polski do Niemiec w drodze repatriacji dwunastoletniego chłopca – Alfreda Paecha (ur. 12.06.1934 r.). Pochodził on z mieszanego małżeństwa zawartego jeszcze przed wojną – ojciec był Niemcem, matka Polką. Z kontekstu przedstawionego w pozostałej dokumentacji wynika, że rodzice chłopca opuścili Polskę zaraz po wojnie.

Pisma w sprawie pozostawienia Alfreda pisali m.in.: kierownik Domu Dziecka w Czarniejewie (10.04.1946 r.), zapewniająca że nie posiada on żadnych cech ujemnych i „można go zupełnie spolonizować”<sup>15</sup>; podobnie wychowawca z Domu Dziecka informował, że: „jest pracowity, posłuszny, koleżeński i lubiany przez kolegów”<sup>16</sup>. Wychowawczynie klasy w podsumowaniu swojej opinii napisała krótko „Wad żadnych”<sup>17</sup>. Także siostra przełożona Zakładu Sierot w Mielżynie, gdzie Alfred przebywał później – zachwalała chłopca, zeznając: „był grzeczny, usłużny w stosunku do innych dzieci był dobry i nie zauważyłam u niego wrogiego ustosunkowania do polskości”. Dodała, że Alfred miał nieprzyjemności – był zaczepiany przez mieszkańców Mielżyna pamiętających postępowanie rodziców w stosunku do Polaków<sup>18</sup>. Prawdopodobnie to ojciec był prowodyrem antypolskich zachowań, gdyż traktował z pogardą nawet własną żonę Polkę – jak wynika z zeznań siostrzenicy małżonki – zwracał się do niej przez służącą<sup>19</sup>.

---

<sup>13</sup> APPG, sygn. 70, Obwieszczenie wojewody poznańskiego w sprawie zmiany obywatelstwa polskiego przez osoby narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej [plakat], sygn. 70, k. 335.

<sup>14</sup> APPG, sygn. 70, Pismo starosty gnieźnieńskiego do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, 4 stycznia 1946 r., k. 354.

<sup>15</sup> APPG, sygn. 70, Pismo kierowniczki Domu Dziecka w Czarniejewie Z. Toniszewskiej do Referatu Politycznego Starostwa Powiatowego w Gnieźnie z 10 kwietnia 1946 r., k. 152.

<sup>16</sup> APPG, sygn. 70, Opinia o Alfredzie sporządzona przez wychowawcę z Domu Dziecka, 10 kwietnia 1946 r., k. 179.

<sup>17</sup> APPG, sygn. 70, Opinia o Alfredzie sporządzona przez wychowawczynie klasy, 10 kwietnia 1946 r., k. 180.

<sup>18</sup> APPG, sygn. 70, Protokół z rozmowy z siostrą przełożoną Zakładu Sierot w Mielżynie, k. 169.

<sup>19</sup> APPG, sygn. 70, Protokół z rozmowy z Bogumiłą Jankowską z d. Kuczyńskiej, 18 grudnia 1945 r., k. 99.

Ostatecznie w czerwcu 1946 r. nadeszło pismo z Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego informujące o podjęciu decyzji o repatriacji Alfreda – jego niezwłocznym wyjeździe do rodziców<sup>20</sup>. Powyższa sytuacja ukazuje dualizm postaw wobec dzieci niemieckiego pochodzenia. Dla jednych chłopiec był niewinnym dzieckiem, które warto pozostawić w kraju i wychować na Polaka. Dla drugich dziedziczył ujemne cechy rodziców – niejako odpowiadał za grzechy swojego ojca.

Złożenie wniosku o wpis na niemiecką listę narodowościową było rzeczą budzącą wiele emocji. Po wojnie nie było to z pewnością przedmiotem dumy i rozmaicie się z takiego działania tłumaczono. Jednym z najczęstszych sposobów na wytłumaczenie swojego zachowania było stwierdzenie o przymusie, zwłaszcza że rzeczywiście pewna ilość wniosków była podpisywana pod presją.

Osobliwym przykładem jest postawa doktora Władysława Samulskiego, który na wniosku dopisał „ich nehme an dass dies der deutschen behörde erwünscht ist” („wniosek składał na życzenie władz niemieckich”). Dopisek spowodował, że co prawda wniosek został przez okupanta odrzucony<sup>21</sup>, niemniej jednak zaraz po wojnie zaczęto sprawę badać. Ostatecznie dr Samulski otrzymał z prokuratury, a także ze starostwa zaświadczenie o niepodleganiu sankcjom z odręcznym dopiskiem „Obywatel w czasie okupacji utrzymał postawę dobrego Polaka”<sup>22</sup>.

O trudnościach w powojennym życiu z żoną Niemką przekonał się Izydor Ossowski z Jakowa Dolnego – Polak mający żonę Jadwigę, kobietę narodowości niemieckiej, nie zawsze chętnie mówiącą po polsku<sup>23</sup> i córkę Edytę. W grudniu 1945 roku złożyli całą rodziną deklarację wierności narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu oraz podanie

<sup>20</sup> APPG, sygn. 70, Pismo z Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego do Starostwa Powiatowego w Gnieźnie w sprawie repatriacji Alfreda Paecha, 6 lipca 1946 r., k. 176.

<sup>21</sup> APPG, sygn. 70, Pismo rzecznika dyscyplinarnego okręgowej izby lekarskiej z Poznania do dra Samulskiego, 22 listopada 1945, k. 356; APPG, sygn. 70, Wniosek o wpis na niemiecką listę narodowościową (w j. Niemieckim), 24 czerwca 1942 r., k. 362.

<sup>22</sup> APPG, sygn. 70, Pismo kierownika Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Gnieźnie do Władysława Samulskiego, 11 grudnia 1945, k. 365; APPG, sygn. 70, Pismo prokuratora Sądu Okręgowego w Gnieźnie do Władysława Samulskiego, 23 maja 1946 r., k. 370.

<sup>23</sup> APPG, sygn. 70, Protokół z przesłuchania świadka – Jadwigi Ossowskiej z d. Schulz, 25 listopada 1946 r., k. 249.

o przyznanie prawa do polskiego obywatelstwa<sup>24</sup>. Jednocześnie prosili o przeniesienie (zapewnienie mieszkania i pracy) do innej miejscowości, na co otrzymali potwierdzenie ze starostwa – z adnotacją, że ojca i córkę należy traktować na równi z Polakami, natomiast żonę – jak Niemkę, tzn. można jej płacić wynagrodzenie za wykonywaną pracę wedle niższej stawki. Jest też dopisek o konieczności uregulowania przez dotychczasowych pracodawców zaległości względem Osowskich – co świadczy o zaniedbaniach w tej dziedzinie<sup>25</sup>. Na pytanie o to dlaczego prosili o mieszkanie w innej miejscowości – odpowiada treść pisma Izydora Ossowskiego (z 17 grudnia 1945 r.), który narzeka na postrzeganie przez innych mieszkańców ich rodziny jako Niemców, czego konsekwencjami są wyzwiska i twierdzenia pracodawców, że obywatelstwo polskie im się nie należy<sup>26</sup>.

Ossowscy nie wytrzymując presji wyprowadzili się – na tyle skutecznie – że urzędnicy przez pół roku nie mogli się z nimi skontaktować. Zamieszkali prawdopodobnie w Łubowie lub Skierszowie<sup>27</sup>. Gdy już starostwo zorientowało się, co do miejsca pobytu rodziny – starostwo wydało pismo, zgodnie z którym należy traktować Ossowskich (także żonę, którą zrehabilitowano) jako osoby narodowości polskiej, ponadto wskazało im miejsca pracy<sup>28</sup>. Jednakże po dwóch miesiącach od tych decyzji żona Ossowskiego została (prawdopodobnie) pobita, tzn. uderzona pięścią w bok<sup>29</sup> przez rolnika ze wsi Woźniki – Edmunda Pietrzaka. Rolnik ten był pracodawcą córki – ta była w jego domu pomocą, a pobicie nastąpić miało w czasie, gdy matka próbowała odebrać rzeczy córki po jej rezygnacji z pracy. Pietrzakowie byli oburzeni zachowaniem córki i opuszczeniu domu tuż przed natłokiem prac w okresie żniw – żądali

<sup>24</sup> APPG, sygn. 70, Pismo ze Starostwa Powiatowego w Gnieźnie dot. zaświadczeń dla Osowskich, 6 grudnia 1945 r., k. 210; APPG, sygn. 70, Deklaracja wierności podpisana przez Edytę Osowską, 6 grudnia 1945 r., k. 228.

<sup>25</sup> APPG, sygn. 70, Pismo Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Gnieźnie do Referatu Pośrednictwa Pracy w sprawie Osowskich, 17 grudnia 1945 r., k. 211.

<sup>26</sup> APPG, sygn. 70, Protokół z rozmowy z Osowskim w Starostwie Powiatowym w Gnieźnie, 17 grudnia 1945 r., k. 212.

<sup>27</sup> APPG, sygn. 70, Pismo ze Starostwa Powiatowego w Gnieźnie do Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Gnieźnie, 20 listopada 1946 r., k. 246

<sup>28</sup> APPG, sygn. 70, Pismo ze Starostwa Powiatowego w Gnieźnie do Urzędu Zatrudnienia w Poznaniu oddział Gnieźno, 10 września 1946 r., k. 235.

<sup>29</sup> APPG, sygn. 70, Pismo ze Starostwa Powiatowego w Gnieźnie do Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Gnieźnie, 11 listopada 1946 r., k. 245.

by ta niezwłocznie wróciła do pracy. Żona owego rolnika – Mieczysława Pietrzakowa była zbulwersowana wiadomością o nadaniu Ossowskim obywatelstwa polskiego przez władze – co miała dość niefortunnie skomentować, mówiąc o władzy ludowej, że: „rząd ten takiego diabła wart jak córka”. Te słowa przysporzyły jej kłopotów – miała z tego tytułu sprawę na milicji<sup>30</sup>.

Perypetie Ossowskich to fragment, zachowany w dokumentach archiwalnych, ich dość barwnych losów w powojennej Polsce. Przykład tej rodziny dość wyraźnie pokazuje, że wszelkiego rodzaju rehabilitacje osób niemieckiego pochodzenia czynione przez urzędników nie miały dla ludności większego znaczenia. Ostateczny „wyrok” należał do społeczności lokalnej, która mając w pamięci czasy wojny mogła traktować pewne osoby z niechęcią, ostracyzmem, wrogością. Na nic były zabiegi w organach samorządowych, czy nawet próby przeprowadzki do innej miejscowości – niechęć do osób pochodzenia niemieckiego, a być może także pozyskana wiedza na temat ich przeszłości, uniemożliwiała im zwyczajne życie.

#### PODSUMOWANIE

Powyższe przykłady to jedynie egzemplifikacja postaw ludności wiosek i małych ośrodków miejskich wobec osób zaliczanych do mniejszości narodowych. Niemniej jednak – jak wskazuje zachowana dokumentacja – często przykłady z oddalonych od siebie wiele kilometrów miejscowości stanowią swoją kopię, gdyż mechanizmy zachowań społecznych powtarzają się.

Podsumowując warto podkreślić, że to właśnie środowiska lokalne, małe społeczności współdecydowały o powojennych losach osób o niejednoznacznej sytuacji narodowościowej. Po wojnie identyfikacja „swoi – obcy” przyznawana była niejako na nowo, a punktem odniesienia były postawy z czasów okupacji. Ważną, aczkolwiek nie zawsze decydującą rolę miało samookreślenie, polegające na odwołaniu się do pochodzenia, podpisanie deklaracji wierności. Z drugiej strony polskość nie była tylko upragnionym azylem – często jedynym motywem „bycia Polakiem” był lęk przed przesiedleniem, czy innymi sankcjami.

<sup>30</sup> APPG, sygn. 70, Zapisek o rozpytaniu świadka – Śniegowskiej Józefy, 25 listopada 1946 r., k. 250; APPG, sygn. 70, Protokół z przesłuchania oskarżonego – Pietrzak Mieczysławy, 3 grudnia 1946 r., k. 252.